

WINCZUK, Jan
Polish Witnesses to the Holocaust Project
Polish
RG-50.488*0217

Box 1, Tape 1

Jan Winczuk urodzony 14/2/33 w Pruszkowie gdzie mieszkał w czasie wojny i tam nadal mieszka. Dom jego rodziców był w odległości 100 metrów od miejsca gdzie odbywały się egzekucje. On je mógł obserwować przez lornetkę z okna swojego domu. On wspomina kilka z tych egzekucji, i w niektórych z nich on znał ofiary. Niemcy często przed egzekucją zniećali się nad ofiarami. Ich zwłoki były chowane w płytkich grobach i latem psy rozwlekały te zwłoki. On mówi że exhumacja po wojnie nie mogła ustalić dokładnej liczby zamordowanych osób. On pokazuje książkę "Martylogia Pruszkowska" napisaną przez Tadeusza Jarosza, która przedstawia historie 62 pacjentów ze szpitala chorób umysłowych w Tworkach. Ci pacjenci byli wywiezieni ze szpitala, napewno zabici ale ich zwłoki nie były nigdy znalezione.

[01:] 00:33:00 – [01:] 09:25:25

Jan Winczuk, urodzony 14/2/33 w Pruszkowie, (w odległości około 15 km na zachód od Warszawy). Mieszkał tam w czasie okupacji i teraz nadal tam mieszka. Jego rodzice mieli tam mały dom, małe gospodarstwo rolne, które było w odległości około 100 metrów od miejsca gdzie Niemcy wykonywali egzekucje. To była otwarta przestrzeń, z dobrą widocznością z odległości. Jego rodzice którzy byli żołnierzami w Armji Krajowej otrzymali rozkaz od dowództwa obserwować i składać meldunki o zbrodniach hitlerowców. Z okna ich domu oni obserwowali wydarzenia przez lornetkę i mogli nawet rozpoznawać twarze. Jego matka prosiła chłopców (jego brata i niego) żeby obserwowali i zapamiętali wszystko. Ona wierzyła że dzieci przeżyją wojnę ale ona jej nie przeżyje (jest to dla niego moment bardzo emocjonalny). Naogół przed egzekucją, egzekutorzy zniećali się nad ofiarami. Było mu najbardziej trudno obserwować rozstrzeliwanie dzieci. On pamięta że egzekucje nasiliły się pod koniec 1940 roku. Najwięcej egzekucji odbyło się w styczniu i lutym 1941 roku. Zima tego roku była bardzo ostra. W tych miesiącach likwidowano ghetto w Pruszkowie i ich mieszkańców mordowano albo przewożono do getta w Warszawie. Niemcy nasilili aresztowania Żydów którzy się ukrywali i przyprowadzali na egzekucje całe rodziny. On wspomina jak przyprowadzili rodzinę; małżeństwo i dwoje małych dzieci, jedno jeszcze w wózku. Jeden z egzekutorów (on myśli że był to Gestapowiec) był na koniu. Temu drugiemu Niemcowi widocznie drżała ręka kiedy miał rozstrzelać dziecko. To wtedy Gestapowiec zeskoczył z konia, złapał dziecko za nóżkę i roztrzaskał mu główkę o ścianę budynku (ten budynek jest na zdjęciu). On mówi że on widział dużo podobnych scen.

[01:] 09:26:25 – [01:] 17:20:25

Po likwidacji Getta, rzemieślnicy (krawcy, szewcy, itd) którzy pracowali dla Wehrmachtu, pozostali w Pruszkowie. On wspomina jak kiedyś przyprowadzono na egzekucję znajomego krawca. Jego nazwisko było "Szpulka". Innym razem, Gestapowiec nazwiskiem Zimmerman (który był szefem krypo policji) z jeszcze jednym Niemcem przyprowadzili rodzinę (3 czy 4 osoby). Przed ich egzekucją ojciec tej rodziny zranił Zimmermana łyżką od butów którą przyniósł ze sobą w kieszeni. On także pamięta młodą kobietę która pracowała z jego ciotką przed wojną jako tłumaczka, a w czasie wojny pracowała jako sekretarka u Niemców. Ona się sama zgłosiła na żandarmerję jako Żydówka, i ją także rozstrzelano. Nazywała się ona Sonja Perle i on myśli że była córką redaktora gazety "Robotnik" należącej do Polskiej Partii Socjalistycznej. Jeszcze inne wspomnienie: oni obserwowali jak Niemcy którzy przyprowadzali Żydów na egzekucję robili sobie zawody (jako myśliwi). Oni rozkazywali przyprowadzonym ludziom uciekać, i kiedy ci ludzie próbowali biec, skakając przez doły, to Niemcy robili zawody ich rozstrzeliwaniem. Jest teraz w Pruszkowie kamienny pomnik, tablica z numerem "800 Polaków". On myśli że ta cyfra nie może być dokładna, ponieważ po wojnie tych trupów nie można było exhumować. Trupy były zakopane bardzo płytko i latem sfera psów z okolicy rozwlekały zwłoki po polu. Była tam także chmara much. Jego matka pracowała w służbie sanitarnej i ona poprosiła miejscowego lekarza przekonać Niemców że ta sytuacja przedstawia hazard dla Niemieckich żołnierzy w okolicy. Potem sytuacja z grzebaniem trupów trochę się poprawiła.

[01:] 17:21:00 – [01:] 24:55:25

On pamięta że w 1944 roku odbyły się egzekucje po Powstaniu Warszawskim. Niemcy przywieźli ciężarówkami 2 transporty powstanców. W pierwszym transporcie oni rozstrzelali około 60 osób. Po tym jak ciężarówka z Niemcami odjechała, jego matka i ciotka, które były sanitariuszkami, poszły zobaczyć czy ktokolwiek (z tych rozstrzelanych) przeżył i potrzebuje pomocy. Ranny mężczyzna poderwał się i uciekł. Znajomy sąsiad który łowił ryby w okolicy przyprowadził go do szpitala gdzie mu udzielili pierwszej pomocy i potem go ukryli. W drugim transporcie rozstrzelano wszystkich. Grabarzem był człowiek który pracował jako dozorca w chemicznej fabryce w Pruszkowie. Jego żona sprzedawała na rynku rozmaite wartościowe rzeczy które, on myśli, prawdopodobnie należały do ofiar.

[01:] 24:56:00 – [01:] 33:52:25

On opowiada jak Niemiecki żandarm rozstrzelał czteroletniego chłopczyka. Ten chłopczyk przedtem był przez kilka dni u Granatowej Policji. W czasie okupacji Granatowi Policjanci byli zmuszeni wrócić do służby (tym którzy nie wrócili do Policji groziła kara śmierci). On jest przekonany że Szef Policji, znajomy jego rodziców, był oficerem w Armji Krajowej. On wierzy że jego podwładni nie brali udziału w egzekucjach. On wraca do kwestji ekshumacji. Przez wiele lat nikt się tym nie zajmował. On pokazuje książkę pod tytułem "Martylogia Pruszkowska" napisana przez Tadeusza Jarosza. Ta książka zawiera listę 62 osób, pacjentów Psychiatrycznego Szpitala w

Tworzech. Ci pacjenci byli zabrani ze szpitala ale nigdy nie dotarli do miejsca gdzie im powiedziano ze sa przenieszeni, i on uwaza ze ich zamordowano. Ta ksiazka zawiera historie szpitala w Tworzech, listy pacjentow, ich nazwiska, historie ich chorob i ich zagladę. On dodaje ze z tych pacjentow kilkoro bylo uratowanych przez direktora, Dr. Feliksa Kacznowskiego, i innych lekarzy psychiatrow. Znany psychiatra, Dr. Jozef Handersman (takze Zyd ktory sie ukrywal) takze pomogal uratowac kilku z tych pacjentow..

[01:] 33:53:00 – [01:] 41:07:25

On opowiada nastepnie o eksumacji zolnierzy zabitych w walkach w 1939 roku.. Latem 1940 albo 1941 roku (on nie pamietla dokladnie) zwloki tych zolnierzy ktorzy sluzyli w Polskiej Armji i ktorzy byli Zydami byly przywiezione do Pruszkowa w drewnianych skrzyniach. On dokladnie nie wie jak to bylo ustalone ze byli to Zydzi, ale myslil ze Rabinaty w Pruszkowie i w Warszawie braly udzial w identyfikacji. Po kilku dniach pogrzeb odbyl sie na cmentarzu Zydowskim, i psalmy byly spiewane przez kantorow. Jeden z tych pogrzebow byl bardziej uroczysty. Jemu powiedziano ze ten zolnierz ktorego tam pochowano, byl bohaterem. On sie skryl w galeziach drzewa i z RKM i zastrzelil wielu Niemcow przed swoja smiercia. Jego chelmn mozna bylo zobaczyc na mogile do czasu kiedy Niemcy zrównali go z ziemia. Ostatnio mlodzi ludzie ktorzy przyjezdza do Pruszkowa z Niemiec (przez ostatnie 10 lat) zajmuja sie tymi grobami na cmentarzu Zydowskim. On mowi ze w ostatnich latach bylo duzo mniej wypadkow wandalizmu na tym cmentarzu, i jest on teraz lepiej utrzymowany dzieki opiece odwiedzajacych grup.

[01:] 41:08:00 – [01:] 50:16:06

Przeprowadzajacy wywiad pyta jak bylo mu wiadomo ze pochowywani byli Zydami. On opowiada ze jego ojciec byl administratorem na duzym gospodarstwie i tam pracujac znal duzo miejscowych ludzi i zetknal sie z Zydami. Byla tam rodzina Zydowska, ktorej córka chodzila do szkoly z jego starszym bratem. Ta córka i jej dwuch braci uciekli z getta i spoczatku ukrywali sie u jego rodzicow. Jego rodzice bali sie ze beda wykrici i znalezi czlowieka ktory zabral te dzieci do odleglej lesniczowki, niedaleko Baranowic. On nie wie czy te dzieci ocalały. On pamietla takze inne wydarzenia, na przyklad jak mlodzi mezczyzni ktorzy kopali rowy na polu byli bici do nieprzytomnosci. Jeszcze inne wspomnienie o znajomym jego ojca, Panie Czarneckim. Byl to mlody, zamożny Zyd, ktory byl wlascicielem skladu materialow budowlanych. On uzywal telefon u jego rodzicow zeby dzwonic (w 1940 roku) do getta w Warszawie. W rozmowie z jego ojcem on powiedzial ze chyba przezyje wojne. Ale on wojny nie przezył. W czasie ekshumacji z grobow na ulicy Kraszewskiego znaleziono ze niektore trupy byly zwiazane drutem kolczastym. On myslil ze Niemcy uzywali to pole ktore bylo blisko jego domu i ten cmentarz poniewaz bylo to daleko od glownej drogi i nie bylo widoczne. Dom jego rodzicow byl izolowany.

[01:] 50:17:00 – [01:] 57:21:08

Ludzie byli prowadzeni na egzekucje. Egzekucje odbywały się niezależnie od pory roku, ale naogół było ich mniej zimą. Większość odbywała się latem, w ciągu dnia. Przeprowadzający wywiad pyta czy ofiary przed egzekucją oddawały rzeczy wartościowe. On tego nie widział, ale on pamięta że człowiek który zajmował się grzebaniem trupów (poprzednio wspomniany dozorca) wzbogacił się. Po wojnie on nigdy nie był sądzony za swoje akcje. On zmarł śmiercią naturalną. On jeszcze raz mówi o tym że na cmentarzu gdzie są pochowani żołnierze polegli w 1939 roku nie ma żadnego pomnika ich bohaterstwa. On znów mówi o książce gdzie historia szpitalu w Tworkach jest opisana. On ma nadzieję że można będzie znaleźć gdzie i jak ci pacjenci byli zabici i pogrzebani. Jemu się zdaje że nikt się tym teraz nie interesuje.